Rok I. Kraków dnia 25 Września 1897. [11] Numer okazowy.

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek Redakcya, Floryańska 25. Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką: Rocznie . . . . 2 zlr. 40 ct. Półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct. Kwartalnie . . . — zlr. 60 ct. Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.



Kornel Ujejski.

Czarę goryczy, czarę żalu wypić do dna musimy!

Zeszedł do grobu ostatni piewca polski, ostatni współczesny lirnik, twórca »Chorału« i »Skarg Jeremiego«, a po nim — któż wie — jak długo czekać będziemy na nowego wieszcza — proroka, który gorzkie chwile niewoli lutnią swoją osładzać nam pocznie, zagrzeje serca marznące, dusze podniesie ku Temu co:

»Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
»A wodząc po nich wichry i pioruny —
»Jedną pieśń śpiewa i gra od początku!...“

Czy świat jednak zrozumiał tę wieloraką mowę Bożą, która oko wabi i w uchu dźwięczy, czy odczuł ją i wykonał po dzień dzisiejszy?

»A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela
»Nie pojął jednej myśli Stworzyciela...»

Wielkim jest ten, kto myśl tę sam pojmie, lecz stokroć większym, kto ją w drugich przelać potrafi. Mieliśmy wielkich wieszczów, których geniusz zaćmiewa Ujejskiego, lecz mało mieliśmy takich, którzyby mu dorównali w zrozumieniu tej odwiecznej myśli Bożej. Krasiński chce połączenia szlachty z ludem, lecz na dawnych zasadach przepaścistej różnicy stanów, Mickiewicz pragnie być czytanym pod chłopską strzechą, lecz to epik przeszłości a nie wieszcz przyszłości, Zaleski śpiewa tylko Ukrainę, Brodziński tylko w strunę sielankową uderza po mistrzowsku, Słowacki, Asnyk, Lenartowicz to niespożyci bardowie nasi różnych odcieni żalu i tęsknoty — jeden tylko Ujejski, to ów lirnik cudowny, który dotknięciem swej ręki wydobywa ze struny polskiego serca miłość i przebaczenie — koi rany, rozgrzesza winy i woła do Stwórcy:

»Bluźnią Ci usta, choć płacze serce:
»Sądź nas po sercu — nie według słów!«

Tyś wieszczu złotousty i słowem i sercem królował swojemu narodowi!

Osierociłeś ziemię, która Cię ukochała, schodzisz jednak do grobu jako prorok, którego czcić będą pokolenia!

Przygarnąłeś do serca zapomniany lud nasz polski, tę krainę, o której ze łzą w oku śpiewałeś:

»O ty ziemio polska, ty zawodna!
«O ty ziemio polska, tak bogata!
»Że wyżywić mogłabyś pół świata —
»A dla własnych dzieci nie masz chleba!...«

»Bujne Twoje łąki, żyzne niwy,
»Zawsze pełne rosy Twoje nieba —
»A podobnaś do popiołów urny,
»I Twój naród chodzi smutny, chmurny —
»Często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy!«

To też pamięć o Tobie, Wieszczu! rozdmucha przygasłe ogniska strzech naszych polskich; wpatrzeni w drogoskaz, który w spuściźnie nam zostawiasz, wsłuchani w dźwięki Twojej lutni, mężni w niedoli, wytrwali w pracy, skupieni pod sztandarem, jaki rozwiałeś po nad miasta nasze i sioła — staniemy wszyscy w jednym szeregu:

»I z archaniołem Twoim na czele
»Pójdziemy potem na wielki bój,
»I na drgającym szatana ciele
»Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój.«

»Dla błędnych braci otworzym serca,
«Winę ich zmyje wolności chrzest:
»Wtenczas usłyszy podły bluźnierca —
»Naszą odpowiedź: **»Bóg był i jest!«**

Bóg był i jest — bo takie jak Ty na ziemię zsyła nam geniusze. — Cześć Twej pamięci! W sercu Twojem miłość, w słowie przyszłość naszej Ojczyzny!

Wyborcy Chrześcijanie!

Zachwiany chrześcijański przemysł, zagrożone nasze rękodzieła, niewalają nas Obywatele Chrześcijanie! do solidarnej akcyi przeciw wrogom wiary i narodowości naszej, którzy wpływem swoim i przywilejami, przedewszystkiem ekonomicznie nas zabijają!

Z pod tego wpływu winniśmy się raz wyłamać! Nadeszła chwila, w której stanąć musimy w **obronie spraw naszych, w obronie** tych właśnie **pokrzywdzonych,** którzy mimo ciężkiej rąk swoich pracy, **bytu sobie zdobyć nie mogą.**

Jesteśmy w przededniu najżywotniejszej dla nas reformy. Rozpisane wybory do obywatelskich komisyj podatkowych, które sprawiedliwszy jak dotąd wymiar podatków mają przeprowadzić! **Doniosłość tych wyborów jest na dzisiaj nawet dla nas nieobliczalną.**

To też Stronnictwo nasze na odnośnem ostatniem Zgromadzeniu, wybrało Komitet z 26 mężów, ludzi znanych, poważanych, i godnych Waszego zaufania, którzy równo wyborem kandydatów jak i samą agitacyą mają się zająć.

Czyny nasze są jawne! Pragniemy zdrowej i na ogólnej sanacyi opartej reformy! To też zapraszamy Was wszystkich Chrześcijanie wyborcy, abyście przybyli na posiedzenie tego komitetu **w dniu 27. b. m. (w poniedziałek) do lokalu Stronnictwa naszego przy ulicy Floryańskiej l. 25, o godzinie 8 wieczorem, gdzie ostatecznie omówimy sposób działania i wybierzemy kandydatów.**

Chrześcijanie Wyborcy! Jedynie w łączności nasze zwycięstwo! Jawcie się tam wszyscy! Nie dajcie się uwieść podstępnym agitatorom! Spojrzyjcie na Wiedeń, gdzie na ratuszu chrześcijańsko-społeczna powiewa chorągiew, gdzie z antysemitami tamtejszymi rząd i parlament, pałac i ulica dziś się liczyć muszą, gdzie żaden wybór, żadna akcya społeczna ani polityczna bez ich decydującego wpływu podjętą i przeprowadzoną być nie może! — **Czyżmy zawsze mamy być ostatnimi!?** — Ocknijmy się dopóki czas jeszcze, dopóki wrogowie ostatniego kęsa chleba z ust nam nie wydrą!

Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne w Krakowie.

Biuro Stronnictwa przy ulicy Floryańskiej l. 25, udziela informacyi każdodziennie w godzinach: od 10 — 1 przed i od 5 — 9 po południu.

Zjadacze chleba wszystkich narodów.

(Ciąg dalszy.)

Poprawić dolę ludu, poprawić dolę robotnika. — Cóż to za święte słowa? Któreż serce byłoby na tyle kamienne, na tyle twarde i bezlitośne, żeby na dźwięk tych słów nie zadrżało, któraż ręka na tyle samolubstwem skostniała, żeby się nie rwała do czynu i nie chciała wziąść udziału w tej najwdzięczniejszej robocie około oświecania, uszlachetnienia i podniesienia dobrobytu klas pracujących na roli i przy warsztacie?

Tak jest, tych serc czujących i tych rąk rwących się do czynu przybywa z dniem każdym. Skupione i zorganizowane dokonywałyby już cudu. Ale tego żyd nie chce, bo to przeciwne jego zamiarom. W czystej wodzie rybki łowić trudno, a żydek tak lubi łowić rybki złote. Więc najszlachetniejsze hasła ludzkości musi skrzywić, najlepsze zapędy popsuć, najużyteczniejsze czyny uśmiercić przed ich powstaniem. Ale do takiej pracy szatańskiej potrzeba głupich gojów wywieść w pole, aby nie to robili, do czego dążą ich szlachetne zapędy, ale dziać się musi to, co na żydowski młyn wodę prowadzi.

Chcecie oświaty ludu i poprawy jego doli— mówi żydek — to ja nie mam nic przeciwko temu, i owszem, oświecajcie, tylko nie tymi świeczkami z kościoła. Po co tam księdza, po co pana ze dworu, kiedy on już jest jaśnie oświecony. Co on rozumie chłopa, co on wie, co wieśniakowi dolega. Co innego żydek, który wiecznie w karczmie z chłopem się brata, jemu w każdej potrzebie wygodzi, w jesieni kupi zboże, cóż z tego że kupi tanio — kiedy w jesieni tanio — a na przednówku wygodzi na kredyt, no oczywista drogo, ale wygodzi prędzej niż pan i ksiądz; więc kiedy ma być oświata, to niech będzie oświata mądra, taka żydowska. A żydek ma tam różnych pismaków tych od »Kuryera« co to z wielkiej miłości dla ludu i nieprzebranej szczodrobliwości dopomagają nawet do wydawania chłopskiej gazety, oczywista nie tej głupiej w Nowym Sączu, bo co to chłopu brać się do pisania, ale tej cymes fein we Lwowie, gdzie takie mądre żydki pomagają.

No i patrz narodzie, czy żydek znowu nie dopiął swego. — Zamiast oświaty ludowej powstał ludowizm, nie mający z dolą i oświatą ludu nic wspólnego. Naród chciał około pracy nad dolą klas pracujących skupić wszystkie najlepsze siły swoje, przyciągnąć warstwy jak najszersze, a tu wkracza ludowizm i wyłącza od tej pacy nawet tych, co to już zęby zjedli nad oświatą ludową, wyłącza w pierwszym rzędzie księdza, tego kapłana, co to zrósł się z dolą ludu, co wiecznie na nią patrzy, co wszystkie dolegliwości ludu pierwszy odczuwa, a najczęściej jest kością z kości i krwią z krwi ludu naszego. Ludowizm wyłącza wreszcie wszystkich od tej pracy, którzy się żydkom przypodobać nie umieją i nie dostaną z »Kuryera« na ludowca patentu, który się odleżał gdzieś tam bardzo blizko talmudu.

Ale nic tak dosadnie nie charakteryzuje fałszywych dążeń ludowizmu i fałszywych jego talmudycznych proroków, jak stosunek tego ludowizmu do »Związku chłopskiego«. — Związek chłopski, to iście ów krok rozpaczy ludu, który pragnąc oświaty i polepszenia swej doli, nie wie w którą zwrócić się stronę wśród tego zamętu pojęć, prac i dążeń, jaki wytworzył sprytny żydek podkładając społeczeństwu zamiast oświaty ludowej ludowizm, a zamiast starań nad polepszeniem doli robotników socyalizm. Żydowski ludowizm nastraszył chłopa Stańczykiem, wskazał mu jako pierwsze i najgłówniejsze źródło jego złej doli; bić Stańczyka na wszystkie strony kto żywy, oto krzyk bez końca. Bijcie Stańczyka, bo wam mało daje, odbierzcie mu wszelką władzę, kłóć się mały rolniku z rolnikiem większym o kości, aby tymczasem schowany żydek za plecami obydwu ich mógł objadać z mięsa. Otóż chłop się nie połapał, a że koniecznie oświaty i polepszenia swej doli pragnie, do wszystkich zaś stanów odebrali mu chrzczeni i niechrzczeni pismacy żydowscy zaufanie, więc rzuca pług, chwyta się jedną ręką pracy politycznej, tworząc stowarzyszenie polityczne »Związek chłopski«, drugą ima za pióro i pisze gazetę chłopską dla chłopa.

I staje się rzecz niepojęta, niezrozumiała. Ów ludowizm, co to wszystkich od przyjaźni dla ludu odsądza, co to niby z dubeltówki z każdym chłopem się całuje, co nie ma słów na określenie nieograniczonej swojej przyjaźni dla ludu, rzuca się z całą wściekłością na ten samorodny, kmiecy, — prawie powiedziećby można — piastowski ruch chłopski, odziera go ze czci i wiary, szkaluje i czerni w jemu tylko właściwy, bezczelny sposób, no i patrzcie: spryt żydowski potrafił nawet podburzyć lud przeciw jego własnej pracy nad polepszeniem bytu swego, potrafił w lud wmówić, że nawet chłop, to Stańczyk, jeżeli w »Kuryerze« nie jest pieczętowany. No i żydowski ludowizm zdaje się prawie brać górę nad kmiecym ruchem ludowym, nad »Związkiem chłopskim«. Oj będą, będą dalej żydki łowić ryby złote, skryte za ujadaniem na szlachtę i za krzyczący i hałasujący na wszystkie strony ludowizm.

»Bijcie tych, którzy wam pieniądze dają, a oszczędzajcie tych, którzy wam pieniądze biorą«, będzie zdaje się, jeszcze na długie czasy agitacyjnem hasłem, rzucanem pomiędzy nieoświeconych i mniej oświeconych. Jedynem zaś na to lekarstwem byłaby powszechna oświata; i nie byłoby zresztą o nią już dzisiaj tak trudno, ale żydowski ludowizm nie dozwoli rozszerzać prawdziwej oświaty pomiędzy ludem. On rzucił tam za oświatę plewy agitacyjne, walkę ze stanami, woła, by gryźć się o kości, aby żydek mógł wśród tej walki obdzierać z mięsa. I dziś prawie lud cały zajęty walką o jakieś niby wielkie prawa polityczne, prawa, które mają przynieść straszne nibyto korzyści, a w istocie są tylko łudzeniem się, że z nich wyniknie dobro ludu. Całe zaś pole ekonomiczne zostawiliśmy odłogiem, a właśnie na niem zdobywa tymczasem sprytny żydek nie miliony, ale milionów całe setki. Niech się goje gryzą o Radę Powiatową, o mandaty do Sejmu, do Rady Państwa, to żydek będzie tymczasem zbierał te wszystkie miliony, i dziesiątki milionów i milionów setki, które uchwalają goje w Radach powiatowych, Sejmach i Radzie Państwa.

Niech goje płacą jeden drugiemu, i niech się żrą o to, że jeden drugiemu mało daje, a żydek jest od tego, żeby zbierał to wszystko od gojów, żeby się stroił w perły, złoto i drogie kamienie, żeby nadobne córy Izraela miały i złote stroje i złote wygody i wychowywały jak najwięcej bachorząt, a gojom niech się wydaje, że oni wielcy, i że oni rządzą. (D. n.)

Kwestya żydowska w Galicyi.

W jednym z numerów „Dziennika Polskiego„, znaleźliśmy pod powyższym tytułem tak barwny artykuł, że nie możemy odmówić sobie przyjemności przedrukowania go.

„Zamieszkali na pograniczu postępowego Zachodu i konserwatywnemu Wschodu, wszystkie prądy nowożytnego postępu odbieramy zazwyczaj wtedy dopiero, gdy na Zachodzie są one już w pełnym rozwoju i ruchu.... Zdarza się więc często, że co Zachód dawno już odrzucił i czego zaniechał jako szkodliwe, my nieraz popieramy jeszcze i bronimy skwapliwie, jako dobre i pożyteczne dla kraju!..

Z tego więc, że na Zachodzie antysemityzm rozwija się i kwitnie coraz bardziej, nie wynika jeszcze wcale, żeby prąd ten nowożytny przyjął się już i zaszczepił dostatecznie u nas. Przeciwnie — my Galicjanie pod tym względem więcej jeszcze zacofani i zaślepieni jesteśmy, niż barbarzyńska Persya lub Algier.

Nasi najwięksi „postępowcy“ i „cywilizatorzy“ współcześni, ciągle jeszcze jeżdżą na zdyskretowanym na Zachodzie koniku liberalnym i z dziecięcą naiwnością uderzają ciągle w ten przestarzały bęben żydowski, a tysiące bezmyślnych czytelników przyklaskuje im i nadaje miano „wielkich“. Aby się o tem przekonać, dość powiedzieć, że ze wszystkich pism niemieckich najpoczytniejszem w Galicyi jest *Neue freie Presse*, wstrętny każdemu prawemu Polakowi organ żydowsko-liberalnej partji wiedeńskiej.

Wszystkim nam wiadomo, że tak jak ryba bez wody, tak szlachcic nasz bez żyda obejść się nie może, że chłop instynktownie ciągnie do karczmy i więcej wierzy żydowi, niż samemu nawet księdzu proboszczowi, ale zdawałoby się każdemu, że przynajmniej młodzież nasza akademicka pod tym względem okazać się winna mądrzejszą i bliższą Zachodu.

Tymczasem czego się dowiadujemy ż życia naszej młodzieży lwowskiej. Oto, że akademicy lwowscy prezesem stowarzyszenia swego „Bratniej pomocy“ obrali w bieżącym (1897) roku żyda Piepesa, dowodząc tem samem najwyraźniej, jak zapatrują się na sprawę semicką.

Wobec tych i innych faktów nie od rzeczy będzie pytanie, czy kwestya żydowska, która tak ważną odgrywa rolę na zachodzie, u nas mniejszej może jest doniosłości?

Czy może u nas jest ona mniej ważną i mniej żywotną niż za granicą? Albo czy może nasi galicyjscy żydzi mniej są szkodliwi i mniej niebezpieczni od swoich zagranicznych współbraci? Lub może kraj nasz łatwiej zniesie wyzysk żydowski a społeczeństwo snadniej niż Berlin i Paryż odeprze destrukcyjne i demoralizujace wpływy Izraela?...

Już samo postawienie w ten sposób kwestyi zydowskiej w Galicyi znajduje bez wątpienia rozwiązanie w głowie każdego myślącego Polaka Komuż bowiem nie wiadomo że kraj nasz, ubogi i nieoświecony, przeludniony a niedostarczający odpowiedniego zarobku klasie ubogiej, mniej niż wszystkie inne kraje na świecie nadaje się do podobnej eksploatacyi i wyzysku? Że trudniej mu niż wszystkim innym odeprzeć skutecznie demoralizaczę i zgniliznę żydowską?

Dla Galicyi, kwestya żydowska stokroć ważniejsza i donioślejsza niż dla Francyi lub Niemiec, bo podczas gdy tam od szczęśliwego rozwiązania tej kwestyi, zależy moralny i duchowny postęp kraju, u nas do względów powyższych przyłącza się jeszcze kwestja najdonioślejsza i najważniejsza, bo *kwestya chleba*.

Dla nich kwestya ta redukuje się ostatecznie do tego, czy narody te mają sprzeniewierzyć się zasadom i nauce Chrystusa, a przyjąć charakter i dążności żydowskie, — czy też mają wrócić do wiary swych przodków i stanąć znów pod sztandarem Chrystusa.

U nas idzie o coś więcej, bo wobec rozwielmożnienia się w Galicyi żydów, my Polacy nietylko możemy utracić charakter i narodowość naszą, ale pozbawieni być możemy życia i egzystencyi nawet skoro wskutek zastraszającego rozwoju żydów zabraknie nam chleba i dachu!...

Niemcy i Francuzi to narody bogate, czynne, produktywne narody, ktorym ostatecznie nigdy prawdopodobnie nie zabraknie chleba, oni więc mogą pozwolić sobie na tak kosztowną zabawkę jaką jest utrzymywanie w swym kraju tysięcy żydów — pasożytów.

Ale my?... My pod żadnym pozorem nie możemy pozwolić sobie na podobne eksperymenta, bo my jesteśmy narodem nie powiem już biednym, ale wprost nędznym.... Ogromna większość ludu naszego nie spożywa normalnej nawet ilości pokarmu, potrzebnego do należytego odżywiania organizmu. Więcej jeszcze jest takich którzy nie mają odpowiedniego, a nawet wprost tylko znośnego mieszkania i odzienia... Tysiące innych z niesłychaną łatwością ulegają u nas zarazie i chorobom epidemicznym, pomnażając tem samem niedolę i ubóstwo kraju. Przeciętny zarobek na głowę wynosi u nas zaledwie dziesiątą część tego, co zarabia przeciętny Anglik, wskutek czego dziesiatki tysięcy ludzi z głodu wprost u nas umierają, a dziesięć razy tyle jeszcze z wycieńczenia ginie śmiercią przedwczesną!

U nas w razie nieurodzaju ziemniaków, tego najnędzniejszego rodzaju z pokarmów ludzkich, wiejskiej ludności grozi wprost śmierć głodowa, u nas co co rok tysiące dusz ucieka z biedy za Ocean i ginie

marnie dla narodowości naszej w Brazyli, a my miećlibyśmy popierać tysiące i setki tysięcy próżnujących darmozjadów? Byłoby to szczytem niepatrjotyzmu, a nawet nierozsądku!...

Jeżeli bowiem kto, to my, Polacy, w pierwszym rzędzie obowiązani jesteśmy do walki z żydostwem i obrony przeciw ich eksploatacyi i wyzyskiwaniu.

Prawdzic.

Sejmik relacyjny posła Dra Michała Danielaka.

(Dokończenie.)

Druga część sejmiku relacyjnego posła Danielaka była rzeczywiście bogatą w najróżnorodniejsze, zarówno dziwne jak i niespodziewane epizody.

Należy zaznaczyć, że na sali znajdowało się zaledwie kilkunastu wyborców IV kuryi powiatu krakowskiego — resztę wypełniali... „towarzysze", którzy, jak już wieść krążyła po sali, przygotowali burzę, gdyby dr. Danielak wyparł się ich „politycznej przyjaźni". Perkun gromowładny, p. Daszyński, stanął oczywiście na czele. Nie możemy się nadziwić drowi Danielakowi, że jako poseł włościański, poseł IV kuryi, w której socyalni-demokraci prawa wyboru nie posiadają, dał się przez dwie godziny interpelować gołowąsym towarzyszom i to w tonie iście karczemnym, któremu przodował znany ogólnie Sulczewski.

Nie możemy się nadziwić, że dr. Danielak nie zwrócił tym panom uwagi, iż jedynie jako goście znajdować się mogą na sali, ale co więcej, nie możemy zataić zdumienia co do stanowiska, jakie zajął sprawozdawca wobec socyalnej-demokracyi, dając jej odpowiedzi na interpelacye.

Określiwszy raz stanowisko swego klubu, że idzie w parlamencie odrębnie i samodzielnie, poseł Danielak posunął to swoje określenie do superlatiwu niezbyt smacznego. Powiedział mianowicie, że nie solidaryzuje się zupełnie z antysemitami wiedeńskimi, że nie odpowiada jako szef klubu za czynności pojedyńczych członków tegoż, że wreszcie pójdzie ręka w rękę ze socyalistami.

Że polityka klubu stojałowszczyków, niezbyt była dotychczas jasną — temu nikt przeczyć, ale zarazem dziwić się nie może. Ostatnie dzieje twórcy tego klubu ks. Stojałowskiego mówią same za siebie, i tłómaczą wiele zakulisowych „niejasności". Czasami uznać trzeba smutny w zasadzie postulat, że „cel uświęca środki".

Inaczej jednak poseł się patrzy na niejasności polityki robionej w Czaczy, inaczej zaś na sprzeczności głoszone przez posła przed swoimi wyborcami.

To też dr. Danielak, to jedynie tłómaczy, że nie przemawiał do swoich wyborców, tych bowiem było zaledwie kilkunastu, a chcąc uniknąć zwyczajnej awantury, zabawił się w „sui generis" politykę.

Nie przypuszczamy bowiem, aby mógł z przekonania zająć tak wrogie stanowisko wobec antysemitów. Kurtuazya polityczna, nawet i w takim wypadku powinna była skłonić go raczej do milczenia. Przecież to owi „wrogowie" wydobyli Szajera z ośmiomiesięcznego więzienia, przecież to im jedynie zawdzięczyć musi Stojałowski, załatwienie sporu kościelnego i zdjęcie owej klątwy, która jak brzemienna chmura wisiała nad polskim naszym ludem. Prawda, polityka nie zna wdzięczności, ale też sama polityka uznać może... formy przyzwoite, które dr. Danielak niestety pominął.

Nie rzucamy nań jednak kamieniem. Jako Polak dobry, mówił w przystępie rozgoryczenia za ostatni antypolski artykuł „Volksblatu" — i nie wątpimy, że po za kwestyą narodową, w której trudno nam rzeczywiście godzić się z Niemcami, stoi poseł Danielak bardzo blisko partyi Luegera. Że dr. Danielak nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za czyny swoich adherentów, to rzecz jasna i zrozumiała. Materyał to jeszcze surowy, czasowem rozwiązaniem Izby po świecie rozstrzelony i trzeba dużo czasu, aby go wymusztrować.

Najcięższym jednak momentem całego sejmiku przyznanie się posła do przyjaźni politycznej z socyalną demokracyą.

Dr. Danielak zapomniał widocznie, że lud polski go wybrał, a choćby były pewne styczne któreby go łączyć mogły z socyalną demokracyą, to jednak „idei" tej pod strzechę włościańską wprowadzać nie wolno.

I tu, nie analizując sprawy zbyt szczegółowo, sądzimy, iż poseł Danielak, spokojny z natury, dla uniknięcia możliwej burdy, popłynął — wbrew przekonaniu — trochę za daleko.

Tym razem się udało, bo nie było wyborców, którzy zaufali swemu posłowi. Gra to jednak niebezpieczna — a jasny program, zły czy dobry — to zawsze połowa wygranej.

Przegląd polityczny.

Długa przerwa obrad parlamentarnych nie uspokoiła zaciekłych obstrukcyonistów, a raczej jakby nagradzając zawieszony koncert wycia — z całą zajadłością ponowili oni niecne burdy, skandaliczne sceny.

Wolf przewodniczył w nieporządkach — pomagali mu małoduszni Schoenererzy, żądając przedewszystkiem ustąpienia Badeniego. Gdyby nawet uczyniono zadość ich życzeniu, jakiegoż spodziewać się stąd skutku? Żądaniu opozycyi zadość stać się nie może, a tocząca się obecnie walka w parlamencie, powinna doprowadzić do stanowczego przełomu w ustroju państwa.

Cofnięcie rozporządzeń językowych, zmusiłoby Młodoczechów do objęcia roli dzisiejszej obstrukcyi. To, czego chcą Wolf i Schoenerer, zdąża do podkopania podwalin ustroju państwa i w takiej to obecnej sytuacyi potrzeba silnej ręki, któraby pokonała zachcianki centralistyczne, zaprowadziła nowe zasady ustroju państwa.

Jako dowód zdziczenia niemieckich obstrukcyonistów, przytaczamy kilka scen, jakie na XIII z rzędu sesyi odbyły się. Przewodniczący dr. Zurkan wzywał do jedności i zgody, do zaprzestania swarów. Prawica gromkiemi oklaskami podzieliła przemówienie — lewica zaś wybuchnęła syczeniem i śmiechem, a po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, Schoenerer dodaje: „i niemiecki naród niech żyje!"

Gregorik krzyczy, że 16 agentów policyjnych, przebranych za służących Izby, znajduje się na sali parlamentarnej. Powstaje hałas.

Wolf podniesionym głosem woła: panowie! musimy zaopatrzyć się w rewolwery! — przyskakuje do hr. Badeniego i wrzeszczy: „Ty, Polaku, wszystkoś to uczynił. To jest łajdactwo!

Te i tym podobne karczemne burdy sprofanowały Radę państwa, i można być pewnym, że zaciekłość niemiecka i w następnych sesyach szkalowania i obelg nie poskąpi.

Warszawa. Carskie rozporządzenie w kwestyi wyznaniowej w szkołach, mianowicie co do zniesienia wspólnej modlitwy prawosławnej przed rozpoczęciem lekcyi i po lekcyach, a zastąpić ją osobną modlitwą dla każdego wyznania — pozostaje dotąd martwą literą — wspólna modlitwa prawosławna odmawianą jest dalej. — rusyfikatorski system nie ustaje.

KRONIKA.

Biuro Stowarzyszenia Chrześciańsko-społecznego, jak również redakcya „Antysemity" mieści się przy ul. Floryańskiej l. 25, II. piętro. — Lokal własny.

Pogrzeb poety Kornela Ujejskiego, zmarłego w d. 19. bm. w Pawłowie, odbył się we wtorek dnia 21. bm. przy licznym współudziale przeważnie włościan.

Pochowany został — stosownie do wyraźnej woli — bez szumnych ostentacyj, na wiejskim cmentarzu.

Za obrazę czci w procesie prasowym wytoczonym przez posła Wójcika przeciw socyalistom międzynarodowym Czakiemu i krawcowi Pasławskiemu współpracownikowi Naprzodu, zapadł wyrok. Trybunał skazał Ab. Czakiego na miesiąc a Pasławskiego na jeden dzień aresztu.

Wiedeń. Posłowie Jaworski, Sokołowski i Dulęba, przedłożyli ministrowi Gleichspachowi żądania drukarzy krajowych z Galicyi, którzy czują się pokrzywdzeni zarządzeniem, aby wszystkie druki sądowe sprawdzano w Wiedniu. Minister odpowiedział wymijająco i dopiero po poinformowaniu się — w sprawie tej odpowie.

Śmieszne bezczelne Żyd właściciel składu mąki przy ulicy Karmelickiej, wiedząc że znana fabryka Jana Rożnowskiego wyrabia mydło karawanowe, na które ma zbyt ogromny, rozpoczął na swą rękę fałszować mydła pod tąż nazwą. Na mydle tem jest następujący napis „mydła karabulowe". Znajdujący się u dołu na mydle odcisk żydowski podług nas jest zbyteczny, bo każdy i tak wie że tylko żyd jest zdolnym do takiego kaleczenia naszego języka.

W Numerze 10 Antysemity pomieściliśmy w kronice artykulik w którem była mowa o bezczelności i wyzysku niejakiej M. Meth.

W rannych godzinach w poniedziałek zjawił się u nas w redakcyi obskurny żyd mianując się mężem owej Meth, żądając sprostowania pomieszczonego artykułu nie na zasadzie 19§. ust. pras. lecz motywując „że to buło najprostsze pomiłka co jego żona dała mni winogronie". Do czego nie dochodzi czelność żydowska.

Szkoły miejskie a żydzi. Wspomnieliśmy już w ostatnim numerze, że się do p. inspektora Twaroga udała deputacya żydówek, ażeby ich Laibuszom pozwolono, we wszystkich szkołach miejskich szabasować, p. Twaróg kazał wnieść petycyę. Nie jest że to bezczelność żydowska; Obecnie mamy w Krakowie 7 szkół na Kazimierzu, Dajworze, szkołę im ces. Franciszka Józefa, im ces. Elżbiety gdzie 40, 50, a w niektórych szkołach nawet 60% dzieci katolickich musi się stosować do żydów i obchodzić razem z nimi szabasy i wszystkie święta żydowskie. Żydzi pchają się do szkół czysto katolickich i tu chcą ażeby się do nich stosowano, żeby się tu dostać używają różnych szwindlów. Wielu uczniów przychodzi z ulicy Dietla i Stradomia, a przy wpisach podają, że ich dzieci mieszkają u cioczów i babczów przy Grodzkie ulice albo na główny Rynek. Nie dość na tem, że nasze dzieci w okręgu żydowskim nie widzą żadnych obrazów Swiętych, ani się modlą po chrześciańsku, to jeszcze w śródmieściu chcą te Abrahamki nasze dzieci demoralizować. Że tak jest, na to mogłoby nauczycielstwo krak. wiele faktów przytoczyć, gdyby było odważniejsze. Przytaczamy tu jeden fakt, który się zdarzył w jednej ze szkół miejskich a zobaczymy jak demeralizująco wpływa ich towarzystwo na nasze dzieci. Otóż jeden żydek ośmielił się wobec wszystkich uczniów bluźnić przeciw Chrystusowi Panu w ochydny sposób. Wprawdzie ten uczeń pomimo ajwajów! tatelesa, został surowo ukarany i wolno mu było tylko na Kazimierzu do szkoły chodzić, ale czy to potrzeba, aż do tego dopuszczać, nie lepiej zorganizować osobne szkoły dla samych żydów! A czy to dobrze wpływa na uczucia religijne, gdy nasze dzieci się modlą a żydek stoi z niezłożonemi do modłów rękami a nieraz sobie na drwinki pozwala, trudno zaś ażeby ten biedny nauczyciel wszystko spostrzegł. W następnych numerach jeszcze wrócimy do tej sprawy i podamy więcej faktów. Prosimy również Sz. p.p. nauczycieli o podanie nam podobnych zdarzeń a z wdzięcznością je zużytkujemy.

Bezczelny parszywiec. Czytamy w „Nowym Narodzie". Od Lejby Cukiera, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, otrzymaliśmy kartę korespondencyjną następującej treści: „W odpowiedzi na artykuł w numerze „Nowego Narodu" mam zaszczyt donieść panu, iż wdrożyłem odpowiednie kroki sądowe. Leszek Cukier".

Aha, więc pan Lejbuś Cukier nietylko z uporem twierdzi że nazywa się „Leszek" ale w dodatku czuje się jeszcze obrażonym. Abyś więc miał pan więcej tematu do skargi, panie Lajbuś, pozwolmy sobie i dziś nazwać pana bezczelnym parszywcem! Równocześnie bowiem ogłaszasz pan w *Kuryerze Lwowskim* (Nr. z dnia 16. września) że w pańskiej norze, „pod godłem Krzyża" sprzedajeż artykuły, które nawet nie umiejący się rumienieć organ żyda Liliena właściwem nazwiskiem nazwać nie chce! — Handlować dziewczętami, zacny pan Lejba Cukier — boi się, bo to pachnie kryminałem — o wiele dlań bezpieczniej i rentowniej „pod godłem Krzyża" formalny propagować nierząd! I łotr taki waży się nam jeszcze grozić sądem!

Na sposób wziął się dawny tandeciarz M. Sternberg skład papieru w ulicy Szewskiej, bo aby zwabić młodzież chrześcijańską do szkół chodzącą licznie tą ulicą, postawił katolickiego chłopca we drzwiach swego sklepu, który impertynencko czy kto chce lub nie chce ogłoszenie kartkowe tejże oszukańczej żydowskiej firmy w ręce wciska, — by tym sposobem zarekomendować swój towar i zwrócić na swoją firmę uwagę. — Mniej sprytni w pierwszej chwili nie spostrzegają się że padli ofiarą oszustwa i chodzą do sklepu myśląc że do chrześcijańskiego — ale tu dopiero zdziwieni zostają czystą polszczyzną tak żyda jak i jego Małki, którą dla tak zwanego wabika mądry żydziak w tej istnej norze więzi. Zwracamy przeto uwagę wszystkich ludzi dobrej woli jak i młodzieży kształcącej się, aby u tejże firmy swoich potrzeb nie załatwiali, mając tuż pod ręką kilka innych chrześcijańskich sklepów w tej samej gałęzi.

Czujemy się z obowiązku dziennikarskiego zwrócić szczególną uwagę łaskawych czytelników na wysprzedaż towarów szklannych i porcelanowych chrześcijańsk. firmy Jana Schumana, znajdującej się w Rynku głównym l. 7. Sposobność taka rzadko się trafia, należy ją przeto wykorzystać i nabyć potrzebne rzeczy u kupca — katolika który już niejednokrotnie dał się poznać z pięknych czynów. — Polecamy go więc i zapewnić możemy za dobroć towarów, jak i za ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Zabawna przygoda spotkała niedawno pana X., gdy z wieczorku towarzyskiego w Strz... późno na kole powracał do domu. Noc była ciemna, pochmurna — latarka nieco zepsuta, mdłe tylko rzucała w okręg światełko, lecz pan X. spiesząc się, zboczył z gościńca i wiejskiemi drogami dążył ku domowi. W alei, gęsto obsadzonej drzewami, gdzie ani światło gwiazd przedrzeć się nie mogło, usłyszał turkot wozu, gdzieś z pól wolno jadącego, poprzecznie przeżynającego aleję! Poskrzypieniu kół można było słuchem rozpoznać, gdzie się wóz kończy, pan X. więc nie zwalniając biegu, zboczył tylko nieco i był pewnym, że bezpiecznie minie przeszkodę. W tem naraz uderzył silnie o jakiś miękki, wysoko sterczący przedmiot, na mocy siły odśrodkowej wyleciał z siodełka i opisawszy łuk, znalazł się nagle na miękkich, szybko go teraz unoszących wyżynach. Co się stało? Oto do próżnego wozu przyczepionym był z tyłu drugi, mniejszy wózek, wysoko naładowany sianem. Pan X. niewidząc go, ani słysząc, gdyż koła cicho się wśród zwieszających łodyg obracały, wpadł całym pędem i uczuł, jak wóz w podskokach zaczyna pędzić dalej i dalej. Wszelkie wołania wywierały wręcz przeciwny skutek. Bo mały, powożący chłopczyna zobaczył już zdala ku swemu przerażeniu jakiś ognik, wśród ciszy ciemnej nocy biegnący. Oglądnął się za siebie, a tu naraz ów ognik tuż za nim z brzękiem zagasł, coś zadzwoniło i jakiś duch, czy widmo przyskoczyło na siano wyprawiając tam podskoki i strasznym, jak mu się zdawało, wołając głosem. Smagał tedy batem konie, aby jak najprędzej dopaść chaty i znaleźć ratunek. Wozy w ogromnym pędzie wjechały pod stodołę, koń sam stanął a malec z krzykiem uciekł ku domowi. Za chwilę z latarniami przybiegli ludzie, chcąc z bliska zapoznać się z dziwnym, niezwykłym gościem. Sytuacya stała się groźną, zapytania i odpowiedzi, jak grad padały. Lecz przytomność umysłu pana X., przypadkowe odwołanie się na znajomych owego gospodarza usunęły szczęśliwie przykrość mogących zajść następstw, bardzo w tym razie wytłomaczonych. Wtedy jednak dopiero uwierzono, że pan X. nie jest żadnym duchem, lecz zwykłym cyklistą, który w brew swej woli z koła dostał się na wyżyny siana, gdy odprowadzającym go na miejsce wypadku ludziom, pokazał leżące na ziemi, z rozbitą latarką, silnie nadwyrężone koło. Po wzajemnych przeproszeniach pożegnano się, a pan X. prowadząc już przez dalszą drogę koło, mógł sobie z satysfakcyą powiedzieć, że przebył noc pełną wstrząśnień i wzruszeń...

Autentyczne. Pan A. obywatel naszego grodu, chcąc pozbyć się nagromadzonych niepotrzebnie stosów papierów zawołał żydka handełesa.

Handeles obejżawszy papier oświadczył, iż dla niego papier ten nie ma wartości bo to są przeważnie stare numera „Głosu narodu“ a żaden żyd tego nie nabędzie, a więc nawet w tym kierunku jest zachowana solidarność u żydów. Czas nam, czas wielki ocknąć z tego długotrwałego letargu.

Potworna zbrodnia. Otrzymaliśmy z Proskurowa podolsk. gub. opis spełnionej w ubiegłym tygodniu zbrodni na chłopie. Powracającego z jarmarku, napadło kilku rabusi, odebrawszy biednemu wieśniakowi pieniądze, zebrane ze sprzedaży dobytku, zbrodniarze wyłupili mu oczy i następnie powiesili.

Aresztowano 3 żydów podejrzanych o to morderstwo.

Dr. Antoni Dobija, adwokat krajowy, wiceprezes stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 4, udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem bezpłatnie porad prawnych wszystkim członkom stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego i Przyjaźni.

Do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-społecznego zapisywać się można.

W Redakcji «Głosu Narodu» linja A-B l. 43, *w Redakcji «Antysemity»* ul. Floryańska l. 25, *w Kancelarji adwokackiej* dra Antoniego Dobii, ul. Franciszkańska l. 4, *w handlu pp. Dutkiewicz* i Spółka (dawniej Mika), Rynek, róg ul. Brackiej, *w handlu p. Jana Fischera*, pałac spiski, *w handlu p. Felicjana Wojtycha i Stanisława Matuszyńskiego* Sukiennice, *w handlu p. Stanisława Karlińskiego* — Sukiennice *w drukarni p. A. Koziańskiego*, ul. Karmelicka 2. — *W Bazarze p. Lipińskiego*, ul. Szewska l. 15.

(Dalsze miejsca zapisów podamy w następnym numerze).

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na niżej inserowaną firmę „Fortuna“, posiadającą w bogatych swych składach oryginalną Rosyjską herbatę, Koniaki, Rumy, Kawiory, itp. — Firma ta jako czysto Chrześcijańska, konkuruje z żydami tak ceną jako też doborowemi gatunkami towarów, dla tego też polecamy gorąco takową poparciu społeczeństwa chrześcijańskiego.

Odpowiedzialny redaktor Bolesław Noskowski. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.